



Nr. 7 (L. b. 247).

WRZESIEŃ 1930.

Tom XVI.

W X-tą ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ.

Przed dziesięciu laty, w pamiętnym sierpniu 1920 r. Polska ponownie spełniła rolę przedmurza chrześcijaństwa. Ponownie o pierś polską rozbiła się fala barbarzyństwa i pogaństwa wyległego na niezmiernych stepach Azji. Zachód ocalał od zagłady.

Gdy dzicz bolszewicka niosąc mord, pożogę i zagładę chrześcijańskiej kulturze zachodniej, szła szybko na Warszawę, otrząsł się naród polski z niesnasek wewnętrznych, przypomniał dawną wielkość i chwałę oręża polskiego... Zagrzany niesłychanym zapałem młodzieży stawił opór wrogowi niemal już u progów Stolicy.

Rada Obrony Państwa zarządziła na widok niebezpieczeństwa utworzenie Armji Ochotniczej. Ówczesny przewodniczący Z. H. P. dh. generał Józef Haller, wezwał harcerzy do szeregów. Do Armji Ochotniczej wstąpiło ogółem 6000 harcerzy. Około 15.000 pełniło służbę łączności, sanitarną i t. p. Wkrótce potem, prawie bez przeszkolenia ruszyły pułki harcerskie w bój, który po strasznych, a bohaterskich zmaganiach całego narodu zakończył się zwycięstwem.

Jak walczyli przeważnie młodociani harcerze, jak ochotnie dawali życie i zdrowie umiłowanej Ojczyźnie w darze, zyskując sobie uznanie Władz wojskowych i podziw — o tem powszechnie już wiadomo.

Obchodząc X-tą Rocznicę Cudu nad Wisłą, składamy cześć braciom poległym w boju o całość granic ojczystych i kłaniamy kornie czoło przed majestatem krwi ofiarnie przelanej dla miłości Ojczyzny.

F. M.

TADEUSZ GRYP-KLESZCZYŃSKI.

POSZEDŁ W BÓJ KRWAWEY HUFIEC HARCERZY...

(Pamięci Harcerzy poległych w 1920 r.)

Cudnie zapowiadały się wakacje harcerzy w r. 1920. Z końcem czerwca opustoszały mury miast, a już z początkiem lipca zaroiły się lasy i pola, niebotyczne góry i bezkresne dale równinne. To młodzież harcerska szeroka, ruchliwą ławą ruszyła na łowy. Zapłonęły po całej ziemi polskiej jasne ogniska harcerskie, wielkie Znicze... „Wiara“ harcerska wsłuchiwała się w trzask płonących gałęzi i wskrzeszany w nim rapsod o starodawnych, bohaterskich dziejach.

Tak to w obozach stałych i wędrownych ćwiczyła młodzież harcerska swe ciało, hartowała umysł i charakter. Pięknie było na świecie... i o pięknych wakacjach — drugich już w wolnej Polsce — marzyła harcerska młodzież, skupiona wokół ognisk obozowych. — To też radosne i młodzieńcze pieśni harcerskie szły echem po całej Ojczyźnie — jak jest długa i szeroka — od szczytów Karpat po wody Bałtyku, od kominów Śląska aż hen po Kresy wschodnie... I zdawało się, iż miną owe pamiętne wakacje, jak w czasach pokoju mając zwykle...

Harcerstwo w obozach, pochłonięte całkowicie swem cudnem życiem obozowem nie wiedziało niczego o czarnej, groźnej, ciągnącej od Wschodu burzy... — Aż oto pewnego dnia jak grom z jasnego nieba wpadła w obozy wieść: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ A za nią rozkaz Naczelnego Harcerza, druha Generała Józefa Hallera: „Harcerze do boju!“ Krótki i stanowczy rozkaz został powtórzony całemu Harcerstwu, rozrzuconemu wówczas po obozach na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej... — I oto na rozkaz ów, całe Harcerstwo stanęło gotowe. — Zmobilizowało się w przeciągu jednej doby... Wprost z obozów letnich szła młodzież harcerska w szeregi Armji Ochotniczej i bez żadnego przeszkolenia ruszyła w bój...

Tak oto zrozumieli w 1920 r. harcerze obowiązek „czuwania“. Dwa-dzieścia jeden tysięcy młodych piersi harcerskich stanęło murem w obliczu bolszewickiej nawały, 15 tysięcy w służbie pomocniczej, 6 tysięcy z bronią u nogi... Obok nich stanęły gromadnie ich dobre duchy, Siostry-harcerki. Dwa najpiękniejsze miesiące pędzą na ustawicznych bojach z najazdem bolszewickim, przez dwa miesiące rozgrywa się bohaterska epopeja Harcerza-żołnierza... Rozkazy dzienne stale wymieniają w raportach nazwiska harcerzy, oficerowie-dowódcy głośno ich chwala, na wzór odwagi i męstwa stawiając. — Boć jak lwy walczą 201. i 205. pułki harcerskie.

A gdy nadchodzi dzień 15 sierpnia, barykady Warszawy zalegają harczerze, by na nich w morderczej walce paść lub zwyciężyć. — Któż im przewodzi? — Kto z krzyżem w rękach wie dzie na śmiertelny bój?... — To harcerz bez skazy — ksiądz Ignacy Skorupka! — Na murach Warszawy pada ugodzony wrażeńi kulami, ale Jego młodzi towarzysze broni jasnymi Jego oczyma oglądają Cud Wisły i Zwycięstwo Orła Białego w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marji...

W aureoli bohaterstwa wracają zwycięskie pułki harcerek z pola bitwy, by do nowej wprzęgnąć się walki-pracy, teraz już o byt dla wywalczonej Polski, ich największego Kochania... Ich jasne, pokrwawione sztandary mówią dalej: „Wszystko co nasze Polsce oddamy!“ Bo obowiązek Czowania nie kończy się u nich na świeżem zwycięstwie.

Ilu ich padło? Ilu kości tułają się po całej naszej ziemi?... O tem wie tylko wiatr polny, co im grał pozgonne, o tem wie tylko ptak, co im kwilił przy konaniu, o tem wie tylko brzoza płacząca, co modli się nad Ich cichą, harcerek mogiłą... — Ona jedna szumi o Nich żałobną pieśń:

*„Poszedł w bój krwawy hufiec Harcerzy,
Proporzec z krzyżem wiódł Ich do boju,
Wiodły Ich cienie zmarłych rycerzy
Bronić Ojczyzny praw i pokoju.*

*Na święty Bój — Harcerzy róż
Poszedł w okopy — na trud i znój!...“*

W j e d n o ś c i s i ł a !

JASKÓŁKI ZŁOTOWE.

Na rok 1931 przypada 20-lecie istnienia ruchu harcerek w Polsce. Lwów, jako kolebka harcerek uczy tę rocznicę złotem jubileuszowym Chorągwi lwowskiej przy udziale reprezentacyj środowisk harcerek całego kraju.

Pod znakiem zatem zlotu jubileuszowego, który oczywiście wypaść musi wspaniale, zaczyna Komenda Chorągwi lwowskiej, a także „Skaut“ pracę w bieżącym roku szkolnym.

Ogólny charakter zlotu, jego cele, czas i miejsce omawiano na konferencji instruktorów Chorągwi lwowskiej w dniach 22—26 sierpnia w Suchodole.

Wedle uchwał tej konferencji zlot będzie miał na celu: 1) uczczenie 20-lecia istnienia organizacji; 2) pokazanie sobie i społeczeństwu dotychczasowego dorobku, czyli cel propagandowy; 3) wreszcie sprawę Małopolski wschodniej.

Ten trzeci punkt jest niezmiernie ważnym ze względu na warunki panujące w tej połaci Rzeczypospolitej. Zlot jubileuszowy musi mieć charakter ekspansji państwowej na kresy zagrożone separatystyczną propagandą. Dlatego więc zlot będzie się odbywał mniej więcej na linii Lwów-Stanisławów, ewent. Worochta.

Pierwszy dzień zlotu odbyłyby się we Lwowie, a to w tym celu, by wszystkie drużyny, biorące udział

w zlocie, mogły zwiedzić Lwów, „gród zawsze wierny“ i zaczerpnąć ducha kresów. Potem nastąpi wyjazd do obozu na jakieś 10 dni. Teren obozu narazie dokładnie jeszcze nie ustalony. W każdym razie gdzieś w okolicach Stanisławowa, Worochty lub Zagłębia naftowego. Chodzi tu mianowicie o to, by drużyny, które zjadą z całej Polski, spotkały się wręcz z rzeczywistością na kresach wschodnich i zapoznały się ze stosunkami tu panującymi, następnie, by swoją liczbą, postawą i zapałem, wreszcie zainteresowaniem pokazały, że nieobojętna im jest ta część Polski, że w obronie jej

przynależności do Rzplitej zawsze stanąć gotowe. Będzie to zatem wielki najazd harcerstwa na Małopolskę wschodnią. Po zwinięciu złotowego obozu drużyny rozsypią się po całym terenie, udając się na obozy stałe, wędrówne, kolonie i t. p. W ten sposób spełni harcerstwo czyn obywatelski, przysługując się dobrze sprawie Małopolski wschodniej.

Złot będzie wspólny t. zn. Choągwi żeńskiej i męskiej.

Puszczamy w świat harcerski pierwsze jaskółki złotowe. Słuchajcie pilnie, co Wam opowiadać będą.

F. M.

Pamiętajcie o propagandzie cukru!

Wspomnienia Jamborowe.

CZEŚĆ IV.

W Arrowe Parku.

(Ciąg dalszy).

Każdego dnia na „jamboree“ odbywały się: defilada narodów, popisy indywidualne i małych grup w teatrze džemborowym zwanym: „World Theatre“ i przy ogniskach na estradach, oraz wielkich grup na arenie. Nie możliwością było być na wszystkim i wszystko widzieć, choć widowiska zwłaszcza plain'air'owe były bardzo ciekawe. Do tych, które widziałem, należy imponujący rozmiarem taniec tysiąca sześciuset Szkotów przy dźwiękach oryginalnej orkiestry złożonej ze 100 dud — dalej z innego dnia — amerykański pokaz życia Indian i zawojuwania ich przez yankesów i wreszcie całe misterjum historyczne o Dziewicy Orleańskiej, odegrane przez Francuzów.

Pozatem, nie mogłem odżałować, że nie widziałem pokazu Hindusów, którymi się najbardziej w czasie całego zlotu interesowałem, a którzy popisowali się tańcami narodowymi i wystawili całą procesję religijną w obrzędowych strojach i jak slysziałem ze sztucznymi słońiami.

Polacy wystąpili z „Weselem śląskiem“ i „Sobótkami“, które mimo błota i niepogody wykonano tak pięknie, że nie tylko za-

interesowały, ale uzyskały nadto specjalne wyrazy uznania Naczelnego Skauta.

Ktoby był ciekaw szczegółów i chciał się bliżej przyjrzeć występom Polaków na Arenie i w Teatrze Światowym tego odsyłam do świetnego artykułu druha Kamyczka (Aleksander Kamiński) w wydanym przez redakcję „Na Tropie“: „Jamboree 1929“ — bardzo pięknej i ze wszech miar godnej polecenia broszurze „in quarto“.

Kilka dni poświęcono na wycieczki skautów zagranicznych, dla zapoznania ich z charakterem kraju, jego przemysłem i zabytkami. I tak 7 sierpnia byliśmy w Liverpoolu, gdzie zwiedziliśmy fabryki i ołbrzymią katedrę górującą nad całym miastem i wspaniale się prezentującą, mimo, że do ukończenia jej potrzeba jeszcze wiele pieniędzy i wielu lat. Dnia 8 sierpnia długi szereg autobusów powiózł nas do Castleton. Była to niejako wycieczka krajobrazowa. Prześlizczna droga, wijąca się serpentyną w górzystej okolicy Castleton'u nadała całej wycieczce niezapomniany urok. Tura wynosiła 130 km. Zwiedziliśmy po drodze kilka dużych i ciekawych grof. Trzecia wy-

cieczka przez Birkenhead i Port Sunlight do New Brighton, umożliwiła nam poznanie statków transoceanicznych i oglądnięcie ogromnej i światowej sławy fabryki mydła Sunlajt. Robiliśmy jeszcze wycieczki do West Kirby i Hoylake, do Chester o pięknych i starych zabytków gotyckich i na plażę do Rhyl.

Wycieczkom naszym dopisywała pogoda. Podejmowano nas wszędzie gościnnie,



Fot. A. Szczęścikiewicz.

CZOŁO POCHODU POLSKIEGO.

do stołu usługiwały nam granatowe skautki angielskie, a myśmy wzamian rozdawali hojnie autografy. Jest to ciekawa pasja Anglików, prawie wszyscy i to tak mężczyźni,



Fot. A. Szczęścikiewicz.

SZKOCI W OCZEKIWANIU NA DEFILADĘ.

jak kobiety noszą przy sobie specjalne notesy i pamiętniki, do których namiętnie i prawie bez wyboru zbierają podpisy. Kelnerka w restauracji prosi, aby się podpisać jej na

serwetce z bibułki, jakiś starszy pan prosi o autograf na gazecie, którą czyta. Ktoś inny na programie, który trzyma w rękę. Naprzód daje się je chętnie, później zaczyna to złościć człowieka, potem męczyć, a w końcu na widok gościa z ołówkiem i papierem w rękę ucieka człowiek jak oparzony. Namioty często gęsto były obłożone, zwłaszcza jeśli ktoś miał bardzo oryginalny podpis, albo wpadł na nieszczęsną myśl rysowania.

Dnie na jambo upływały szybko i ani się człowiek spostrzegł jak nadszedł czas odjazdu. Tego dnia nie było już wspólnych ognisk, ale na arenie przygotowano ogromny zapas ogni sztucznych i rakiet. Deszcz kolorowych świateł witano życzliwymi okrzykami i brawami. Jamboree się kończyło.

Chcę tutaj — tak jak przytoczyłem mowę Baden-Powella na otwarciu zlotu — przytoczyć i przepiękne, nastrojowe prze-



Fot. A. Szczęścikiewicz.

ROBOTY OBOZOWE DRUŻYNY LWOWSKIEJ.

mówienie sędziwego skauta na zakończenie jamboree, kiedy to po przyjęciu ostatniej defilady narodów (dnia 13 sierpnia) stanął pośrodku wielkiego koła przyjaźni utworzonego przez chłopców wszystkich narodów a posiadającego 21 promieni symbolizujących rocznicę powstania skautingu i wzniosłszy w górę toporek i pęk strzał zawołał*):

„Oto siekiera wojny, symbol wrogich i nieprzyjanych uczuć. Grzebię ją wraz z strzałami w Arrowe“.

A zakopawszy wśród okrzyków zebranych toporek wojny ciągnął dalej:

„Ze wszystkich stron świata przyjechaliście na wielki światowy zlot przyjaźni i braterstwa. Dziś wysyłam Was z Arrowe na cały świat z tem, że każdy z Was będzie moim posłem miłości i przyjaźni na skrzydłach poświęcenia i służby we wszystkich stronach świata. Od dziś skautowym sym-

*) Cytuję wedle wydawn. „Na Tropie“ ob. wyż.

bolem pokoju jest złota strzała. Nieście ją szybko i daleko, aby wszyscy ludzie dowiedzieli się, czem jest braterstwo narodów“.

A zwracając się na północ, południe, zachód i wschód tak mówił:

„Przybyliście z krain Północy na dźwięk mego rogu, na ten wielki złot przyjaźni i braterstwa. Dziś posyłam Was zpowrotem do Waszych ojczystych stron poprzez wielkie morza północy, jako moich posłów pokoju i braterstwa wszystkich narodów świata. — Szczęść Wam Boże!“

„Przybyliście z krain Południa na dźwięk mego rogu na ten wielki złot przyjaźni i braterstwa. Dziś posyłam Was do Waszych domów pod krzyżem Południa, jako moich posłów pokoju i braterstwa wszystkich narodów świata. — Szczęść Wam Boże!“

„Przybyliście z krain Zachodu na dźwięk mego rogu na ten wielki złot przyjaźni i braterstwa. Dziś posyłam Was do Waszych domów w dalekich krajach Zachodu aż nad Ocean Spokojny i dalej jeszcze, jako moich posłów pokoju i braterstwa wszystkich narodów świata. — Szczęść Wam Boże!“

„Przybyliście z krain Wschodu na dźwięk mego rogu na ten wielki złot przyjaźni i braterstwa. Dziś posyłam Was do Waszych domów pod gwiazdnym niebem i pałacem słońcem, do Waszych starych od tysięcy lat istniejących narodów świata i proszę Was, abyście dochowali mi wiary. — Szczęść Wam Boże!“

I rozdał Skaut Naczelny złote strzały, symbol pokoju i braterstwa i przeszły one z rąk do rąk skautów, aż obeszły wszystkie narody, zgromadzone w Arrowe Parku.

* * *

Na drugi dzień rano zwinąwszy obóz zawnęśliśmy do Londynu. O zwiedzaniu Londynu nie będę tu pisać, są to już rzeczy nic wspólnego nie mające z jambo, choć równie ciekawe i opisu godne.

(Dok. nast.)

CUKIER! — CUKIER!

Kto ciężko pracuje —

niech się o tem dowie

Cukier wzmacnia kości,

daje siłę, zdrowie.

Pożegnanie obozu.

*Rzucić musimy dni ciche i jasne,
pełne uroku, nieprzepartej siły —
którym budynki miastowe za ciasne,
których dom jeden, to świat wielki, miły...*

*Gdzie w nocy jasnej, miesięcznej poświaty
cicho chodziły rozstawione czaty,
a namiot biały na tle ciemnej nocy,
światłem oblany, srebrzysty, uroczy...*

*Żegnać nam trzeba ten maszt od sztandaru,
co dumną, jasną w niebo wznosił głowę,
i chęć do czynu, budził pełną żaru,
uczuc moc świętych i serc cichą mowę...*

H. Stöesselówna.



Kącik zuchów.

Obrzędowość w gromadach zuchowych.

W nowym roku harcercskim postaramy się barwniej i weselej, niż dotąd, prowadzić pracę w gromadach zuchowych. Wszystkie zbiórki będą urozmaicone — każda inna od poprzedniej.

Obrzędowość wprowadzić można do każdej dziedziny pracy zuchów. Dzieciom uczyni się wówczas raźniej i weselej w gromadzie.

Pewnie każda gromada i gromadka ma już swój właściwy sposób stawania na zbiórkę. A może wprowadzimy szyk gwiaździsty, promienisty, we wieloboku i t. d. W każdym razie zuchy muszą widzieć dobrze swoją druchnę i odwrotnie. Od czasu do czasu urządzimy zapewne w gromadzie takie zawody, jak np.: kto pokaże, jak zuch idzie ulicą i jak może pomóc innym — i podobne.

Inscenizacja bajek i pieśni, naśladowanie rozmowy i ruchów upersonifikowanych drzew i kwiatów, urozmaicenie choćby najprostszych przebraniem się, choćby dodaniem piórka do czapki, nałożeniem „grzyb-

kowego“ kapelusza — te rzeczy są już u nas popularne w gromadach.

Dzieci strasznie to lubią — prawda? Jesień złoci i barwi zieleń dzikiego wina i drzew. Z opadających liści robią zuchy barwne girlandy i zaimprowizują taniec krasnoludków, leśnych duszków — mówiąc sobie przytem o uchodzącym życiu traw i liści.

Na wycieczce (ciepło ubrane) zuchy dostosują zachowanie się do ciszy leśnej i postarają się uczynić z siebie duszki jesienni, jak najmniej odbijać od tła.

Ileż wtedy — idąc na palcach — znajdziemy opuszczonych gniazd, jak dobrze zapoznamy się z letnią i zimową historją lasu, czy pola. Za parę miesięcy zrobimy podobną wyprawę na tle białego śniegu.

Kącki gromadek urządzimy barwnie i stylowo. Wybierając godła gromadek postaramy się, by już samo godło kazało zuchom przenościć się w kraj dobrych duszków i realizować to w życiu.

Każdy zuch — może przy wspólnej bajce — sporządzi sobie pomysły, własny strój, stosownie do godła zastępu, lub co jeszcze lepiej, do nazwy indywidualnej (którą obiera sobie każdy zuch w gromadzie, np.: świetlik, modre oczko, samodzię i t. d.) Dobrze jest nazywać się w gromadzie i gromadce imionami poprzednio wspomnianymi (ale dom i szkoła co innego).

Wielką pomocą dla kierowniczkii gromadki będzie t. zw. krasnalek (II-gi numer w gromadce), najenergiczniejszy, wzorowy zuch. Dzieci bardzo chętnie tańczą, naśladują ruchy postaci widzianych w teatrze. Wykorzystamy tę właściwość.

Może nawet gromada czy gromadka będzie miała w tym kierunku specjalności, jeden zuch naśladuje motylka, inny jaskółkę (ale każde z dzieci musi czemś być koniecznie) — albo jedna gromadka tańczy taniec kwiatów, inna naśladuje krasnoludki, inna zające i t. d. Takie specjalności ruchowe, skombinowane razem, mogą dać ładne przedstawienie.

Obrazki sceniczne, żywe obrazy, dobrze jest robić z zuchami, byle niezbyt często.

Wieczornice zuchów, które możemy sobie nazwać dowolnie, urozmaici się przybraniem sali, doborem pieśni, pomysłowymi zabawami (w przebraniach), wreszcie jakimś zaimprowizowanym korowodem, (np. patrzmy i słuchajmy, czy jedzie pociąg: zuchy naśladują ruchy wyczekujących).

Korowód musi być dostosowany do wieku dzieci — powinien być naogół swobodny i urozmaicony.

Czasem wprowadzimy tam ruchy rytmiczne, taneczne, pług a urozmaicimy wstążkami lub gałęzią w ręce, girlandą z liści i t. d.

Gimnastykę u zuchów dobrze jest prowadzić przez kilkanaście minut na każdej pogadance — opowiadając dzieciom bajkę, przy której zuchy wykonywałyby stopniowo ćwiczenia.

Zuchy nauczą się pewnie również naśladować udatnie głosy zwierząt (metodą samodzielnych prób, nie menażerji w gromadzie).

Mundur zucha (wyszycie na kieszeniach, rękawie i t. d.) będzie pomysły — jednokowy, dla całej gromady.

Urozmaica również pracę wprowadzenie „dni zastępów“, jest to rodzaj święta gromadek, „dzień skrzatów“, „dzień skierek“.

„Dni“ gromadki odbywają się od czasu do czasu. Wówczas dana gromada jest gospodarzem, organizuje zabawy i t. d. Jest to rodzaj wieczornicy.

Czasem znów cała gromada urządzi uroczysty bal dla lalek.

Wprowadzenie motywów słowiańskich do obrzędowości gromad, może być niezwykle ciekawe, ale należy tę rzecz, przed wprowadzeniem w życie, dokładnie przemyśleć.

A czy wymyśliłyście już hasło zuchowe i nazwę kierowniczkii gromady i gromadki? Czy macie już zawołanie gromadki i gromady, czy wasze zuchy mają mundury (dopiero po I-szej gwiazdce!)?

Skrzaty, iskierki, bożęta — dalej do roboty!

Anna Turkówna.





Barwa: zielona i biała.

Zawołanie: „pi-uit“.

Niniejszym numerem rozpoczynamy serję godeł i zawołań zastępu. — Każdy członek zastępu powinien znać godło swego zastępu, zawołanie, umieć rysować dane zwierzę. Głos zwierzęcia jest zawołaniem zastępu i służy harcerzom do porozumiewania się w nocy na zwiadach i ćwiczeniach. Każdy zastęp ma barwę, która odpowiada zwierzęciu na chorągiewce zastępu.

Redakcja.

Któż nie zna czajki napełniającej krzykliwym i donośnym kwileniem łąki i moczary na wiosnę i z początkiem lata? — Zna ją zapewne wszyscy harcerze, lecz nie wszyscy wiedzą o niej następujące szczegóły: Czajka czubata (*Vanellus cristatus*) należy do rzędu kulików, a rodziny siewkowatych. — Długość jej ciała wynosi do 35 cm, zatem jest średniej wielkości. Dziób ma krótki i czarny, nogi zaś o pięknej buraczkowo-czerwonej barwie. W doborze kolorów kieruje się prawdziwą elegancją, którą stanowi miłe szarmonizowanie spokojnych barw białej, czarnej i ciemno-zielonej z metalicznym połyskiem. Głowę jej zdobi figlarnie ku górze wygięty czubek na tyle głowy, składający się z kilkunastu wąskich piórek. Ogon jest biały z czarną prążką poprzeczną, boki głowy i szyji, kark i dolna część ciała są białe. Samiczka, jak jej płci przystało jest w stroju skromniejsza od samczyka. Przybiera barwy mniej jasne, czubek krótszy.

Czajka jest ptakiem przelotnym. Zamieszkuje Europę. Azję i Afrykę. W lecie lubi podróżować daleko na północ. Zimuje zaś w Europie południowej. Do Polski przylatują czajki z końcem lutego, a w lipcu odlatują. W pierw wychowawszy młode. Spotykać można jeszcze czajki w jesieni. Są to osobniki, które zatrzymują się w przelocie na południe.

Czajka żyje na łąkach wilgotnych i błotach w niezbyt wysokiej i gęstej roślinności. Jaja składa w dołkach wysłanych suchą trawą, niezbyt troszcząc się o wygodę potomstwa. Jaja wysiadują rodzice naprzemian.

W porze wysiadywania jajek są czajki bardzo krzykliwe i odważne. Każdego nieprzyjaciela zbliżającego się ku gniazdu atakują wielkim krzykiem. Są przy tem bardzo odważne.

Mięso czajki jest jadalne w zachodnich krajach Europy, a jaja jej są pono przysmakiem.

Harcerze jednak, których mamy i ciotce troszczą się zawsze o to, by mieli plecaki wyładowane smakołykami, poskromią swe myśliwskie zapędy, gdyby im na myśl przyszło zapolować, będą się starali z czajką nawiązać jak najzażyłsze stosunki w myśl, że „harcerz jest przyjacielem całego świata“.

JESZCZE CUKIER!

Oszczędność czasem służy,
czasem przez nią tracisz;

Co oszczędzisz na cukrze
to zdrowiem dopłacisz.

Nie szczędź cukru —
zyskasz mało, stracisz wiele,

Wiedz, że palisz —
węglem w piecu, cukrem w ciele.

Masz Druhu piękny rzemyk u kapelusza?

W niektórych naszych środowiskach okrzyczano kapelusz skautowy, jako nieużyteczną część munduru. Niesłusznie, bo kapelusz jest najbardziej charakterystyczną częścią stroju harcerskiego. Zwracał i zwraca bowiem powszechną uwagę.

Kapelusz harcerski dobrze utrzymany, o sztywnych krysach nadaje chłopcu minę junacką i dowodzi, że ten kto go posiada, jest dumny ze swego munduru.

Przeciwnie kapelusz zbyt miękki, a wskutek tego pomięty, ze wstążką bylejaką, ze sprzążką z materiału naśladowującego skórę, nie świadczy zbyt dodatnio o właścicielu i nadaje się raczej na straszaka na wróble w prosie. Pamiętajcie zatem od czasu do czasu wyprostować krysy kapelusza gorącym żelazkiem!

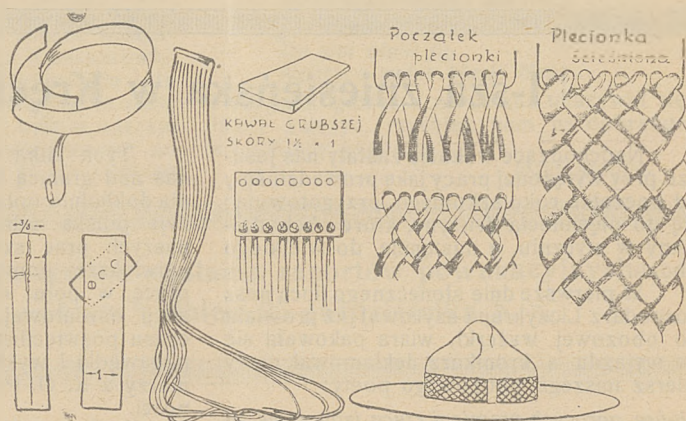
A oto wskazówki, jak tanio i łatwo sporządzić sobie pasek skórzany do kapelusza: Zaopatr się w pasek skóry o szerokości 40—50 mm, a długości 750 do 825 mm. Przetnij go wzdłuż na sześć lub osiem paseczków równej szerokości. — Można to uczynić przy pomocy linealu i ostrego noża — lecz jest to dosyć trudna metoda; dlatego opłaca się zrobić sobie przyrządek, który widoczny jest na rysunku. Składa się on z dwóch kawałeczków

drzewa, 10 mm grubości a około 25 mm długości. — Między nie

montujesz stary nożyk do golenia (gillette) zapomocą dwóch śrubek i przyrząd do krajania gotów. — Przytwierdź teraz do stołu koniec owego paska skóry dwoma pluskiewkami lub gwoździkami. Poproś kogoś, by trzymał za drugi koniec, a sam tnij skórę na sześć lub osiem wąskich paseczków o szerokości kilku milimetrów (8—10 mm).

Teraz trzeba wyciąć z grubej skóry prostokąt 37 mm długi a 25 mm szeroki (obacz rysunek) i zrobić wzdłuż obu dłuższych boków sześć lub osiem dziurek (w zależności od tego na ile paseczków pociąłeś skórę). Koniec każdego paseczka włóż do każdej z dziurek. Krzyżując teraz paseczki prawy na lewy, pleć jak wskazuje rycina.

Zauważyć trzeba, że za każdym razem należy zaczynać rzemykiem zewnętrznym, naprzemian raz z lewa raz z prawa. — Płotąc trzymaj mocno wszystkie paseczki w ten sposób, by przez nie nie można było przejrzeć na



wylot i bacz, by pasczki szły płasko, równo i nie płątały się. Uderzenie pięścią wyprostuje je — potem robota idzie dalej automatycznie.

Gdy plecionka zdaje się być dostatecznie długa, spróbuj na kapeluszu, by wiedzieć gdzie zakończyć. Teraz trzeba włożyć końce skrzyżowanych rzepeków parami do danych dziurek owego kawałka skóry. Odetnij je następnie i zawiąż węzłki na odwrotnej stronie. Zwilż je następnie wodą i zrównaj młotkiem. Gdy się poszczególne paski z węzłkami zacisną mocno w dziurkach, będą trzymały raz na zawsze.

W końcu zwilż pasek cały wodą i wyprasuj naokoło kapelusza gorącym żelazkiem lub wygładź go prosto uderzeniami młotka. Aby mu nadać wygład nowości, wygładź go żółtym woskiem lub oliwą — i bądź druha dumnym ze swego dzieła!

(Według Jamboree, July 1924).

Czas odnowić prenumeratę!

I-sza zniesieńska w Kręciłowie.

Nadchodzące wakacje zastały nas jeszcze przy wyczerpanej pracy jaką prowadziliśmy od początku roku szkolnego, przygotowując się do pięciolecia drużyny, które obchodziliśmy w styczniu, a następnie do wielkiego obozu.

W pierwsze dni słonecznego lipca nasz gospodarz Liczykrupa szykował już prowiant do obozowej wyżerki, wiara pakowała się do wyjazdu a kronikarz deklamował nowy wiersz naszego obozowego poety:

*Słońce gorących promieni rzuca istną lawę. —
 Żle siedzieć w mieście, przyznacie mi racje,
 Gdzieś człowieka ciągnie na zieloną trawę,
 Gdzieś w góry, lasy, na cudne wakacje.*

*I śni się nam sen radosny,
 Jak marzenie złoty,
 Śni się nam szumiące sosny,
 Obóz i namioty.*

Dotychczasowe nasze obozy były przeważnie w górach, tego jednak roku rozbiłiśmy namioty na terenach K. O. P-u, za ledwie kilka minut drogi od bolszewickiej granicy, w Kręciłowie. Mieliśmy możność choć przez kordon graniczny oglądnąć widoczny z naszej strony szmat bolszewickiego raj, który bynajmniej wcale ponętnie się nie przedstawia, świecąc przeważnie pustkami, bowiem wedle przepuszczań ludności bolszewicy usunęli mieszkańców z pogranicza w głąb kraju, by im utrudnić ucieczkę do Polski.

Tych kilka tygodni spędzonych przez nas nad granicą dało nam możność poznać dokładnie oplakanych stosunków w jakich żyje polska ludność, dlatego też program naszych prac szedł po linii niesienia jak-największej pomocy ludności, czy to przez pracę w polu, czy też przez prowadzenie akcji oświatowej, której stosunkowo dużo czasu poświęciliśmy, urządzając codziennie pogawędki i wykłady przy ognisku dla żołnierzy z K. O. P-u lub też miejscowej ludności.

Brak jednak odpowiednich środków i urządzeń dawał się nam bardzo odczuwać, szczególnie kiedy urządzaliśmy przedstawienie w Krasnem na scenie 3 metry szerokiej a 7 długiej.

Resztę czasu poświęciliśmy życiu obozowemu, które dzięki zadowoleniu z prowadzonej przez nas akcji, było bardzo serdeczne i wesołe, wszystkie bowiem nasze obozy jako naczelną dewizę mają uśmiech i radość, bo te tylko stwarzają miłą i ciepłą atmosferę.

Mistrzem śmiechu był zastęp Indian, zastęp samych wesołych gości, śpiewających zawsze głośnie:

*Indianie nigdy nie siedzą w spokoju,
 Kiedy się wojny rozpoczyna czas,
 Lecz z tomahawkim ruszają do boju,
 Wszyscy wraz, wszyscy wraz.*

Kręcił się taki Indianin po obozie i zawsze gdzieś coś wyszperał z czego się można

było uśmieć, a wszystkie te wesołe wiadomości puszczano w formie depesz, oto jedna z nich: „Komenda, Ciapus (obożny) i inni zapuszczają brody, które zakupił na pniu zastępowy Osłów na wyrób szczotek dla swego zastępu“. Albo: „Dostaliśmy od wojskowości kobyłę, na której jeździ pan weterynarz (sekretarz obozu)“. „P. S. Wedle pogłosek, które pochodzą z nieoficjalnego źródła, dowiadujemy się, że druh sekretarz, na pamiątkę tej jazdy postanowił wstawić kobyłę dwa zęby na „froncie“.

A ile żartów robiono z bolszewików, którzy zauważywszy na granicy naszą drużynę w mundurach zdwoili natychmiast straż, a potem prawie we wszystkim naśladowali nas, albo naszych żołnierzy, biorąc naprzykład od nas naukę, że należy się kąpać w pływkach, które sobie wszyscy sprawili, ale czerwonego koloru.

Urządzaliśmy również wycieczki do Grzymałowa, Skałatu, Sidorowa, gdzie obozowała obok ruin starego zamku sympatyczna 6 lwowska, potem do Kałacharówki, gdzie obozowała drużyna warszawska i do Husiatyna, noszącego jeszcze straszne ślady wojny. Ale najsympatyczniej było w naszym Kręciwowie, wywodzącym swoją nazwę od dróg, które tu tak się kręciły, że nieraz długo

trzeba było błędzić, mimo, że się daną drogą już kilka razy szło.

Rano zawsze, kiedy słońce kryjące się gdzieś za drzewami rzuciło pierwsze promienie na stojące w półkolu namioty, mieliśmy wspaniałe widok na bolszewicką stronę, z nad której unosiły się białe mgły. A potem ton trąbki, taki miły jak głos matki budzącej ze snu dzieciaka, przerywał cichą zadumę drzewom stojącym bez ruchu, budził nas do pracy i ginął gdzieś bez szumie mętnego Zbrucza.

I płynęły nam dni słoneczne przy pracy według powziętych planów a dopełniały je niezapomniane wieczory przy ognisku, kiedy na niebie błyszczały roje gwiazd, wokół ciemno było i las szumiął a twarze oświetlone blaskiem ogniska nabierały jakiegoś uroku dziwnego.

Wówczas rozlegał się głos pieśni jednego z naszych druhów:

*Mrok nocy ziemię okrył już,
Jak anioł stróż
Do snu otulił ją.
Księżycu cudne blaski lśnią...*

i czasami gdzieś z za chmur ukazywał się błądy księżyc, rzucając nam na dobranoc swój błądy uśmiech.

Józef Kulaga.

Druhu Drużynowy, termin wysłania raportów powakacyjnych do G. K. M. upływa z dniem 25 października b. r.



Z Z. H. P.

V. Zjazd Starszego Harcerstwa. — W dniach od 25-go do 31-go sierpnia b. r. odbyła się nad jeziorami kielpińskimi pod Lidzbarkiem (Pomorze) 5-ta konferencja

Starszo-harcerska. W zjeździe wzięli udział delegaci zrzeszeń starszo-harcerskich żeńskich i męskich ze wszystkich miast uniwersyteckich Rzpltej.

Konferencja miała charakter obozowy, którego komendantem był dh T. Piskorski, harcmistrz.

Obrazy miały głównie na celu ożywienie i rozszerzenie prac drużyn St.-H., nawiązanie bliskiego kontaktu z drużynami młodszymi, potrzebę „wrócenia w pole“, szkolenie instruktorów St.-H., wreszcie przygotowanie i podjęcie ofensywy na młodzież i starsze społeczeństwo.

Bardzo ciekawymi były sprawozdania z pracy drużyn St.-H., które wywołały szeroką dyskusję. Sprawozdania dały poznać, że ruch starszo-harcerski stale się rozszerza wśród młodzieży akademickiej. — Konferencję zakończyła 2-dniowa wycieczka po pojezierzu brodnickim.

Więści ze środowisk. Chorągiew Lwowska.

Z Czortkowa piszą nam: Dużo życia wniosły ze sobą w hufiec czortkowski tegoroczne wakacje. I tak: część harcerzy znalazła się w obozie hufca, który w „Dolinie Harcerskiej“ nad potokiem Prosiaczki rozbił namioty i wznosił w miesiącu lipcu szafasy dla swojego kursu zastępowych.

Piękna dolina o charakterze jarowym tego strumyka, położona opodal Czerwonogrodu nad Dzurynem rozbrzmiewała życiem i pieśnią młodzieży harcerskiej. Radośnie nam było i dobrze na tej naszej podolskiej ziemiicy tem bardziej, że natura nie szczędziła nam słońca i ciepła. (Deszczu w czasie trwania obozu prawie nie widzieliśmy).

W obozie naszym, prócz nas 20-tu harcerzy z Czortkowa, mieliśmy harcerzy, także z innych środowisk podolskich a to 2 z Buczacza, 2 z Sokala, 2 z Przemyślan i 1-go z Trembowli.

W związku z tym obozem, szczerze podziękowania należą się ofiarodawcom terenu pod obóz, a to Księżnej Marii Lubomirskiej i Dyrektorowi dóbr WP. Czochrałskiemu Wiktorowi, którzy nie szczędili nam swej pomocy, ilekroć się o nią zwróciliśmy.

Prócz tego, jeden z naszych drużynowych wziął udział w obozie żeglarskim nad jez. Charzykowskim na Pomorzu, zaś trzech harcerzy w obozie instruktorskim a jeden w kursie drużynowych Chorągwi Lwowskiej w Suchodole. Pozostali harcerze urządzili kilka wycieczek w najbliższą okolicę Podola.

7-ma lwowska. — Dnia 5 października b. r. zapadła na radzie zastępowych następująca uchwała: „W związku z zakusami na całość naszych granic, Rada uważa, że każdy harcerz musi być gotowy do czynnej obrony nienaruszalności granic Polski i dlatego uchwała, aby komisja dla prób, przy 7-mej Lw. Dr. Przyg. wymagała od kandydatów na młodzików zasadniczych wiadomości obrony przeciwigazowej i przeciwlotniczej, od kandydatów zaś na wywiadowców, gruntownych wiadomości w tym dziale i biegłego posługiwania się alfabetem „Morse'a“. — Dodać należy, że drużyna buduje stację krótkofalową.

Nisko. Głośno było w ciągu wakacji w całej południowej Polsce. To wędrowny obóz Błękitnej Jedynki umiał daleko roznieść sławę rodzinnego miasta. Gdzież bowiem nie dotarli wędrowcy? Przeszli Beskid Zachodni, Tatry, Gorce, Pieniny i Beskid Niski, wszędzie w doskonałej formie i ze śpiewem na ustach. Ale i błądzenie po bezdrożach gór się skończyło, została po niem

pełna humoru kronika obozowa i wspomnienia żywej gromadki uczestników. — Od września znów zawrzało w obu drużynach. Wycieczka całego Hufca na tradycyjne miejsce wielkich momentów w życiu niżańskiego harcerstwa porwała wszystkich do pracy pod hasłem: „Robić dużo i dobrze“. Zastępcy pracują na schwał, pomagają im w tem zastęp instruktorski „Lisów“, gdzie ujednastajniają się pracę i metody. Znowu jak dawniej ożył chór i orkiestra, pracownia intrologatorska otrzymała fachowego kierownika w osobie druha T. Petiona. — Harcerska Kasa Oszczędności, pobiła na głowę taką samą instytucję istniejącą niedgdy na terenie gimnazjum. W roku ubiegłym miała 135 członków a obecnie w ciągu 3 tygodni ma ich nowych 53. — Czy i u Was oszczędza każdy harcerz jak w Nisku?

Chorągiew Łódzka.

Łęczycza. W dniach 31 maja i 1 czerwca 1930 r. hufce harcerskie w Łęczycy obchodziły 15-lecie istnienia harcerstwa na terenie ziemi łęczycyckiej, połączone ze zlotem obu hufców. Uroczystości rozpoczęły się „Wieczorem Harcerskim“. Na program wieczoru złożyły się śpiewy, deklamacje, solo skrzypcowe, tańce narodowe i odczyt. W dniu 1-go czerwca odbyła się uroczysta Msza św. i defilada przed władzami harcerskimi, szkolnemi i państwowemi. Wieczorem na boisku „Sokoła“ odbyło się ognisko z gawędą i przyrzeczeniem. — Święto to zgromadziło 186 harcerek i 207 harcerzy z 7 sztandarami.

W dniu 8 i 9 czerwca b. r. odbył się w Łęczycy „Dzień Eucharystyczny“, przy którego urządzeniu harcerstwo łęczycyckie objęło: 1) stałe dyżury w punkcie sanitarnym; 2) łączność rowerową i pieszą; 3) biuro informacyjne i kwatery dla dziewcząt na 140 osób.

W dniu 28 maja odbył się egzamin podinstruktorski L. O. P. P., który złożyło z wynikiem celującym, bardzo dobrym i dobrym 16-cie druchen.

Chorągiew Wielkopolska.

Poznań. W marszu drużynowym 22 km naokoło Poznania zwyciężył zespół I. Harcerskiej Drużyny Lotniczej w czasie 2 godz. 24 min. 10 sekund. Startowało zespołów 25. Harcerze wykazali świetną formę, uzyskując nagrodę wędrowną organizatorów Stowarz. Młodzieży Polskiej, nagrodę Miejsk. Komit. W. F. i P. W., oraz dyplom Hufca Harcerskiego. Zaznaczyć należy, że Drużyna Lotnicza dzięki racjonalnemu uprawianiu ćwiczeń cielesnych, po raz drugi zdobyła I. miejsce w tymże marszu.

Kościan. Dnia 21 września b. r. rozpoczęła swą pracę Koło st.-harc. im. K. Żegockiego, przeprowadzając generalną debatę nad programem rocznym. Już w początkach września Zarząd rozpiął wśród członków ankietę na ten temat, która dała wiele ciekawych wskazań i doświadczeń. Na podstawie tych materiałów Zarząd opracował wszechstronnie nowy program oczywiście w granicach programu ramowego i przedstawił go zebraniu plenarnemu specjalnie na ten cel zwołanemu. Po rzeczowej i interesującej dyskusji program roczny został przy niewielkich zmianach przyjęty.

Dnia 1 października b. r. została założona przy Kole st.-harc. specjalna agencja harcercska, której zadaniem będzie rozsyłanie komunikatów z życia harcercskiego w Kościanie i okolicy, oraz wszelkiego rodzaju artykułów do prasy harcercskiej. Jest to już trzecia z rzędu instytucja prasowa, którą prowadzi Koło starszo-harcercskie. Od dłuższego bowiem czasu wydaje ono miesięcznik „Swastyka” dla młodzieży harcercskiej, oraz „Życie harcercskie” dla starszego społeczeństwa.

Obozownictwo. W roku bieżącym stan obozownictwa w drużynach kościańskich w porównaniu z rokiem poprzednim polepszył się jeszcze mimo, że dziedziina ta od szeregu lat przedstawia się w Kościanie bardzo dobrze.

Obozów, kolonji i kursów odbył się 13, z tego 2 obozy wędrowne, 6 obozów stałych, 3 wилczące, 2 kursy zastępowych. W obozach brało udział 269 harcerek i harcerczy, trwały one 267 dni, harcerczodni było 5.015.

Chorągiew Białostocka.

Starosielce. Staraniem K. P. w Starosielcach, oraz komend: Szkolnej Drużyny Żeńskiej im. Emilji Plater i Męskiej im. Tadeusza Rejtana, odbyła się w Starosielcach w dniu 15 czerwca b. r. wielka uroczystość harcercska „Dzień Harcerza”.

Już dnia 14 czerwca wieczorem część drużyn harcercskich przybyła do obozu, w lesie koło Starosielc. Wieczorem odbyło się w obozie otwarcie „Dnia Harcerza”, oraz ognisko. Przy ognisku przeprowadził gawędę prezes K. P. H. w Starosielcach, p. Wacław Tarło-Moziński.

Dnia 15 b. m. rano po raporcie, wszystkie drużyny z orkiestrą na czele udały się do Starosielc na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru drużyny żeńskiej przez dh. kapelana Ks. p. Grzybowskię. Wszystkie drużyny ustawiły się w czworoboku na placu szkolnym, gdzie odbyło się wibianie gwóźdźi przez rodziców chrzestnych i poszczególne organizacje, oraz przyrzeczenie drużyn harcercskich.

W uroczystości wzięły udział ze sztandarami Miejscowa straż ogniowa i towarzysstwo gimnastyczne „Sokół”.

Po ukończonej uroczystości wszystkie drużyny i organizacje przedfiladowały przez ulice Starosielc, a następnie udały się do obozu na obiad. W obozie miejscowe drużyny harcercskie podejmowały obiadem zaproszonych gości oraz K. P. H. Wieczorem przy płonącem ognisku niektóre męskie drużyny składały przyrzeczenie. Uroczysty nastroj wywołała gawęda dha Dziekońskiego, której wysłuchała zebrana przy ognisku młodzież harcercska i licznie zgromadzona publiczność. Po gawędzie harcercze odśpiewali szereg pieśni, poczem apel.

Pomimo upalnego dnia uroczystość zgromadziła liczną publiczność. Młodzież harcercska swoją postawą i sprawnością budziła powszechne uznanie. „Dzień Harcerza” w Starosielcach utrwali niewątpliwie ideę harcercską w sercach młodzieży i należałoby sobie życzyć, aby ruch ten głębiej i szerzej był pojmowany przez społeczeństwo starsze.

Za dobrą organizację „Dnia Harcerza” należą się słowa uznania K. P. H. w Starosielcach, oraz drużynowym miejscowych drużyn — Bortnowskiej i Szydłoskiej.

Wśród wydawnictw.

Józef Jacek Wnęk. *O wychowawle „nowej kobiety”*. (Uwagi na czasie). Kraków 1930. 160, str. 18. Mała broszurka, (odbitka artykułu dziennikarskiego) porusza ważną kwestię wychowania kobiety nowożytnę, powojennej. Autor, zdając sobie sprawę z tego, że czasu nie cofnie, utyskuje na dzisiejsze prądy wychowawcze dziewcząt. Nadmier fizycznego wychowania, hufiec P. W., które uczą dziewczęta władania bronią i musztry, szkoła średnia i uniwersytety niedostosowane do kształcenia dziewcząt — lecz żywcem przejęte ze szkół męskich — wszystko to obejmuje autor krytycznym wzrokiem i tu niepodobna mu odmówić niejednokrotnie słuszności; gdy jednak chodzi o pozytywne wskazania dokonania potrzebnych zmian w systemie wychowania współczesnej kobiety, załamuje się myśl autora, cofa do przedwojennych formułek i nie daje wiele nowego.

Mimoto dla starszych harcerek broszura jest ciekawa. Może je pobudzić do myślenia, dać zajmujący temat do ożywionej dyskusji, do wymiany zdań, zwłaszcza że autor i w drużynach żeńskich widzi liczne niedomagania i zachęca do rewizji dotychczasowych metod i celów wychowawczych.

W. K.

Od Redakcji.

Dwukrotna zmiana na stanowisku redaktora naczelnego, jaka skutkiem nieprzewidzianych okoliczności zaszła w ciągu bieżącego roku, a także zmiany w Komitecie redakcyjnym, zahamowały normalny rozwój pisma i spowodowały opóźnienia w wychodzeniu poszczególnych numerów.

Z chwilą obecną następuje zwrot ku normalnym warunkom. Regularność wychodzenia „Skauta“ będzie teraz zależeć od Waszej Druhowie gorliwości wpłacania bieżącej a co najważniejsza zaległej prenumeraty.

Numery letnie (za lipiec i sierpień) nie zostały wydane. Tym Czytelnikom, którzy wpłacili prenumeratę za 12 miesięcy, Administracja zaliczy nadwyżkę wpłaconą na rok następny.

Zwracamy się do wszystkich Druhów, którzy się pismem interesują, by nadsyłać artykuły z wszelkich dziedzin życia harcerskiego a głównie z zakresu techniki i metodyki pracy harcerskiej. — Czuwaj!

Redakcja

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ŁAMIGŁÓWKA.

1			+		
2		+			
3			+		
4		+			
5			+		
6		+			

Miejsca naznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

1) młoda owca, 2) amerykański wynalazca, 3) dusza po grecku, 4) imię kapłana żydowskiego za czasów Chrystusa, 5) jezioro z ballad Mickiewicza, 6) rzeka w Anglii.

ra	pre	wy
ta		tę
naj		nu
me	skau	rów

Przeskakując co co kilka pól znaleźć rozwiązanie.

KONIKÓWKA.

d	t	r	h	y
e	z	n	z	z
s	o		e	a
s	c	o	j	a
g	e	w	r	p

Ruchem konika szachowego odczytać konikówkę.

Rozwiązania powyższych zadań należy nadsyłać do dnia 30 listopada b. r. Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań przeznaczymy drogą losowania książkę, stosowną do wieku zwycięzcy.

PRZEZ MOJE OKULARY.

MALUTKI EKSPONAT.

W Nr. 380 *Tygodnika Polskiego*, jedynego czasopisma polskiego w Azji, z dnia 26 sierpnia 1929 r., na stronie 4 czytamy o udziale Polski w światowym zlocie harcerzy i dowiadujemy się, że:

„...Obóz polski jeździł pod znakiem propagandy polskiej kultury ludowej, zabierając ze sobą przydrożną kapliczkę, sygnaturkę, chatę góralską i szałas...“

Otóż tu! Skromność nasza święci tryumfy. Dopiero z Azji dowiadujemy się, jaki to przedziwny dobór eksponatów wywieźli harcerze nasi do Anglii.

Ale z przyszłym jamboree uwaga — bo nasza reprezentacja gotowa powywozić nasze przysłowiowe mosty polskie a nawet wieżę Marjacką z hejnałem!

Dziwny człowiek.

Kupujcie w sklepach, ogłaszających się w „SKAUCIE“

**NAKŁADEM POLSKIEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
WE LWOWIE, UL. KURKOWA L. 21**

UKAZAŁ SIĘ

O. M. ŻUKOWSKIEGO

ŚPIEWNIK HARCERSKI p. t. „CZUWAJ“

Śpiewnik dostosowany do ideologii harcerskiej, obejmuje przeszło 100 pieśni harcerskich, obozowych i marszowych w układzie na 2 głosy.

Fotografie i tableau wykonuje szybko i tanio Zakład Fotograficzny Wł. Benesza Lwów, Akademicka L. 14

EDMUND RIEDL

LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3

**poleca HERBATE, KAWĘ,
KAKAO w najprzystępniej-
szych gatunkach. ::**

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Szybko i tanio roboty introligatorskie wykonuje **PIERWSZA ZWIĄZKOWA
INTROLIGATORNIA** Spółdzielnia z o. o. we Lwowie, ul. Bourlarda 2. Tel. Nr. 57-25.

**Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY“
IHNATOWICZ — LWÓW.**

Władysław BUSZEK Wytwórnia odznak, żetonów, wszelkiego rodzaju nagród itd.
LWÓW, UL. AKADEMICKA 6, TEL. 18-48.

**ROGATYWKI HARCERSKIE
CZAPKI AKADEMICKIE, SPOR-
TOWE, KAPELUSZE MĘSKIE
I PRZYBORY WOJSKOWE**

POLECA FIRMA

JAN WITTMAN

LWÓW, TRYBUNALSKA L. 1.

Pamiętajcie

o Domu Harcerza!

**PIERWSZA LWOWSKA
wytwórnia SZTANDARÓW Bronisławy POLLO**
WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO L. 8, posiada na składzie sztandary wojskowe, cechowe,
harcerskie, straży pożarnych, szkolne i t. p. — CENY NISKIE. — SPŁATY RATALNE.

MAPA, KTÓRĄ KAŻDY HARCERZ POSIADAĆ POWINIEN

JEST NIĄ

E. ROMERA i J. WĄSOWICZA

P O L S K A

MAPA POLITYCZNA. — PODZIAŁKA 1 : 1,250.000.

CENA **zł 3•60**

Jest to mapa podręczna, o grubym i wyraźnym rysunku, której dzięki temu można użyć z powodzeniem także jako mapy ściennej. Daje ona te same bogate informacje, co i mapy ściennie tychże autorów w podziałce 1 : 850.000. Jednakże ilość miejscowości wniesionych w mapę, jest poważnie większa, a spotykamy też tam sieć dróg państwowych w Polsce oraz rozmieszczenie lotnisk. Każde z województw nakryto barwną plamą, a wstążkami kolorowymi wyróżniono granice powiatów. Zaopatrzone nadto mapę tę w szereg kartonów, które przedstawiają rozmieszczenie płodów kopalnych, gęstość zaludnienia narodowości, organizację terytorjalną kościoła rzymsko-katolickiego, szkolnictwa, sądownictwa, poczty i kolei. Wreszcie specjalne kartony poświęcono topografii okręgu węglowego i wybrzeża polskiego, które podano w większych podziałkach. Mapa przedstawia najnowszy stan granic administracyjnych, dróg, kolei i t. d., a mianowicie z czerwca 1930. Mały format, przystępna cena, a przedewszystkiem wielka ilość materiału do wiadomości o Polsce, które każdemu Polakowi są niezbędne, czynią z tej mapy najlepszy przewodnik teoretyczny i praktyczny nauki o własnym państwie.

NAKLAD

S. A. KSIĄŻNICA - ATLAS

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

Ż A D A Ć W K A Ż D E J K S I Ę G A R N I.

Prenumerata: roczna 4— zł, półroczna 2— zł, kwartalna 1•10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5•50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. FRANCISZEK MACHAŁSKI. Należytość pocztowa opłaconą ryczałtem.